

Początek słodki jak tabliczka czekolady
Klapki na oczach, długie noce, uśmiech blady
Spijam z ust setki słów, jakbyś czary
Rzucił już, jesteś tu jak do pary

Minął dzień, potem rok, nagle zmieniasz ton
Twoje słowa takie gorzkie znowu na mnie grzmia
Idzie burza, więc uciekam, nie muszę w to brnąć
Ciekawe czemu nagle chcesz naprawiać błąd, stop!

Mieli trzymać za dłoń, a wbijają nóż
Dostałam kolce, chciałam tylko bukiet róż
Teraz wiem, nie ma miejsca na rany
Mam jedno życie, szkoda czasu na dramy

Teraz już nie muszę słuchać tych bzdur
Nie zerkam w tył, z całych sił biegnę w przód
Tyle kpin, tyle drwin, miałeś być słodki jak miód
Ciepłe słowa obróciłeś znów w chłód

Wolałabym już sama
Budzić się niż przeżywać ten dramat
Od rana kolejna drama
Pytasz co u mnie, ale masz shadowbana

Wolałabym już sama
Budzić się niż przeżywać ten dramat
Od rana kolejna drama
Pytasz co u mnie, ale masz shadowbana

Uf, znów rozbita w puch
Płyną z Twoich ust litry niepotrzebnych słów
Miłość to balonik, który niesie mnie do góry
Ty wolałeś przekłuć go niż zdobyć ze mną chmury

Upadki bołą, ale czasem warto spaść
Mam parę rad, przestań się bać
Warto czekać na ten wzrok, który zawsze będzie wspierał
Dziś mnie budzi miły głos, a nie kolejna afera

Wolałabym już sama
Budzić się niż przeżywać ten dramat
Od rana kolejna drama
Pytasz co u mnie, ale masz shadowbana

Wolałabym już sama
Budzić się niż przeżywać ten dramat
Od rana kolejna drama
Pytasz co u mnie, ale masz shadowbana

Wolałabym już sama
Budzić się niż przeżywać ten dramat
Od rana kolejna drama
Pytasz co u mnie, ale masz shadowbana